Nr. 127. Wtorek 14. Lipca 1863. Rok II.

GAZETA NARODOWA.

Wychodzi CODZIENNIE wyjąwszy poniedziałek.
Przedpłata wynosi we Lwowie kwartalnie 3 złr. 60 cnt., na prowincji pocztą 4 złr. 50 cnt.
Przedpłata jakakolwiek przyjmuje się zawsze. Numer pojedyńczy 10 cent.
Redakcja, administracja i expedycja pocztowa i miejscowa Gazety Narodowej jest w kamienicy p. Grumedzińskiej, przy górnej części Wałów hetmańskich, naprzeciwko poczty, na dole, gdzie wyłącznie przedpłaty i inseraty się przyjmują.

LISTY z pieniądzmi przesyłane być winny franc. do Wydawnictwa Gazety Narodowej we Lwowie. — LISTY reklamacyjne nie zapieczętowane nie ulegają frankowaniu.
Ogłoszenia, odezwy, uwiadomienia i doniesienia wszelkiego rodzaju przyjmują się w wydawnictwie „Gazety" od wiersza drobnem pismem lub za miejsce objętości wiersza po 6 cent., a na opłatę stęplową 30 cent za każdorazowe umieszczenie.

Przymierze francuzko-angielskie.

Odpowiedź gabinetu petersburgskiego na noty trzech dworów nie jest dotąd znaną w całej osnowie; z wszystkiego jednak, co organa półurzędowe pruskie lub płatne obce dzienniki donoszą, już obecnie wnosić można, że Moskwy odpowiedź w głównej treści będzie odmowną.

Na podstawie sześciu punktów, przedstawionych gabinetowi petersburgskiemu przez trzy dwory, z pewnemi zastrzeżeniami i podług stylizacji austrjackiej, Moskwa okaże gotowość do dalszego traktowania w sprawie polskiej, przyczem salwując swój honor i powagę państwa pierwszego rzędu, wykazywać będzie, że mniej więcej wszystkie reformy, wypływające z przyjęcia tych sześciu punktów, były już albo przeprowadzone w Królestwie, albo przeprowadzeniu ich przeszkodził jedynie wybuch powstania. Zawieszenie broni nazwie niemożliwem, bo nikt jej nie daje rękojmi, że i ze strony polskiej będzie zachowanem; żądanie zaś rozstrzygnięcia sprawy polskiej na konferencji ośmiu mocarstw, podpisanych na traktacie wiedeńskim, będzie się starała wyminąć kontrwnioskiem zwołania konferencji lub kongresu dla załatwienia i innych pilnych spraw europejskich, spodziewając się, iż tym sposobem poróżni trzy dwory interweniujące między sobą.

Niepodobna, aby trzy gabinety, wysyłając swe noty do Petersburga, nie wiedziały już naprzód, jaka będzie odpowiedź Moskwy. Inicjatywa do tych not wyszła od Francji, której chodziło głównie o związanie solidarne z sobą Anglji i Austrji w sprawie polskiej, zanim stosunki polityczne do tego stopnia się rozwiną, iż akcja wojenna będzie możliwą.

Francja od samego początku jako podstawę czynnej interwencji usiłowała stworzyć potrójne przymierze, i na tych usiłowaniach przeszło jej blisko pięć miesięcy. Tysiące względów w traktowaniu dyplomatycznem zachowywała, tysiące ustępstw czyniła Francja tak Anglji jak Austrji, spodziewając się iż w dalszym rozwoju rokowań dyplomatycznych doprowadzi je przecież do wspólnego działania.

W półurzędowych dziennikach główny nacisk kładziono zawsze na potrójne przymierze, na zgodne postępowanie trzech interweniujących mocarstw, a sam cesarz Napoleon III. z tem się głośno odzywał, iż Francja tylko wtedy za Polską wystąpić może, gdy razem z nią pójdą Anglja i Austrja.

Dopiero od połowy czerwca zmienił się język półurzędowych francuzkich organów. Zaczęły one od owego czasu przemawiać tylko o porozumiewaniu się Francji z Anglją, zaczęły głosić że Francja wtedy jedynie rozpocząć może zbrojną interwencję, jeżeli przynajmniej Anglja będzie z nią w zgodzie. Z dalszych kombinacji zupełnie wypuszczono Austrję. O zamiarze więc przymierza potrójnego jako warunku *sine quo non* czynnego wystąpienia za Polską, odstępywał widocznie gabinet paryski, a dążyć począł do podwójnego przymierza. Ustępstwa czynił Anglji ciągle w każdej zachodzącej innej sprawie, jak n. p. greckiej, aby módz ją pozyskać dla sprawy polskiej.

Zmianę tę nie łatwo można było sobie wyjaśnić. Po trzechmiesięcznych umizgach do Austrji i pompatycznem wmawianiu we wszystkich, iż najzgodniejsze onej jest z Anglją i Francją działanie dyplomatyczne, zwrot ten był zanadto nagły. Wszak jeszcze akcja dyplomatyczna nie przechodziła w zbrojną, nie nadszedł więc jeszcze czas, w którymby Austrja od dalszych wspólnych rokowań zamyślała odstąpić, temci bardziej, że jeszcze po 10. czerwcu Francja i Anglja przystały były na modyfikację przez Austrję sześciu pierwotnych punktów, jedynie aby potrójny koncert dyplomatyczny mógł jeszcze dalej się rozwijać.

Dopiero ogłoszona świeża nota austrjacka, będąca poparciem umówionych wspólnie sześciu punktów, wyjaśniła ten nagły od połowy czerwca zwrot gabinetu francuzkiego.

Anglja i Francja jako konieczne następstwo przyjęcia sześciu punktów przedstawiły Moskwie potrzebę zawieszenia broni i konferencji ośmiu mocarstw, podpisanych na traktacie wiedeńskim. Postawiły one tak swe żądania, iż w razie odrzucenia rozejmu i konferencji, samo przyjęcie sześciu punktów jest odmowną odpowiedzią. Można śmiało powiedzieć, iż zawieszenie broni i konferencja europejska są kardynalnemi w notach zachodnich mocarstw domaganiami. Oznaczenie zaś bliższe potrzebnych Polsce reform jest tylko rękojmią dla Moskwy, iż gdy walka w Polsce ustanie w skutek rozejmu, i ośm mocarstw zasiędzie do rozstrzygnienia sprawy polskiej, zachodnie mocarstwa, zabierając tam głos, z tej podstawy na rzeczy zapatrywać się będą.

„Tymczasem idąca dotąd wspólnie z Paryżem i Londynem Austrja, w ostatniej swej nocie zupełnie innym poszła torem. Ona tak postawiła swe żądania, iż samo przyjęcie sześciu punktów jest rzeczą główną, i stanowić będzie już zgodną z intencjami dworu wiedeńskiego odpowiedź; warunek zaś konferencji zostawia Austrja Moskwie do woli. Przyjmie go, dobrze; nie przyjmie, także dobrze. Zawieszenia broni zupełnie się nie domaga, zostawując załatwienie tej sprawy mądrości moskiewskiego rządu i usilowaniom mocarstw zachodnich.

W gruncie więc rzeczy nota austrjacka jest nie poparciem not francuzkiej i angielskiej, ale ich w najgłówniejszej rzeczy zaprzeczeniem. Teraz więc dopiero widzimy jasno, dlaczego od połowy czerwca półurzędowe lub poufne organa francuskiego i angielskiego gabinetu już nie piszą o widokach potrójnego przymierza, lecz dążą jedynie do zgodnego działania Anglji i Francji.

Sprawa polska za granicą.

Długa zwłoka, na jaką się Gorczaków puścił ze swą odpowiedzią, wzniecila na Zachodzie wielką niecierpliwość w opinii publicznej a w skutek tego i w gabinetach.

Przed tygodniem rozeszła się była pogłoska, że p. Drouin de Lhuys d. 5. b. m. wystosował jakąś notę do Petersburga. Stronnictwo nieprzyjazne Polsce krzyknęło natychmiast, że ces. Napoleon porozumiewa się sam na sam z carem, mając głębokie plany w sprawie wschodniej, którą by chciał załatwić wraz z Moskwą na szkodę Austrji i Anglii. Bajki tego rodzaju rozchodzą się regularnie co ośm dni po Europie, bezwątpienia za pośrednictwem organów moskiewskich, które usiłują poważnić cesarza Napoleona z Anglią i Austrją, lub przynajmniej utrzymywać oba te gabinety w podejrzliwości ku niemu.

Jak twierdzą źródła, dobrze obznajomione z tokiem spraw, d. 4. b. m. rzeczywiście odeszła z Paryża do Petersburga depesza, ale w zupełnie przeciwnej materji. P. Drouin miał polecić w niej księciu Montebello, aby przedstawił Gorczakowowi, iż gabinet tuileryjski wygląda jego odpowiedzi z wielką niecierpliwością, i że przykroby mu było, gdyby rząd moskiewski odkładał odpowiedź swą istotnie aż do chwili, kiedy w parlamencie angielskim rozpocznie się i skończy debata nad sprawą polską. W depeszy tej wpomniał p. Drouin o złem wrażeniu, jakie budzi we Francji gospodarka Murawiewa na Litwie.

Presse zaś donosi, że bezpośrednio przed wyjazdem do Vichy, ces. Napoleon miał długą konferencję z p. Drouin de Lhuys w sprawie polskiej, w skutek czego wyjechał natychmiast kurjer do Petersburga z nowym urgensem. Na konferencji tej ces. Napoleon miał rzec panu Drouin de Lhuys: „Powiedz pan baronowi Budberg (posłowi moskiewskiemu w Paryżu), niechaj ma przed oczyma, iż gdyby odpowiedź dworu jego wypadła złudnie, działalność dyplomatyczna nie zostanie przeto bynajmniej zwichniętą, ani nie odosobni mocarstw, albowiem żądania, na korzyść Polski postawione, stoją niejako pod opieką Europy, która w razie potrzeby będzie wiedziała jak nadać powagę swym krokom. Baron Budberg niechaj zważy co niegdyś w r. 1827 nadzwyczajny poseł petersburgski u Wys. Porty Ribaupierre rzekł o wymaganiach, jakie postawiły były natenczas mocarstwa, celem upacyfikowania Grecji, gdy Wys. Porta, opierająca się na zasadzie prawowitośc, wzbraniała się stanowczo, wchodzić w układy z „buntownikami." Nadaremnie starały się naówczas Francja i Anglia razem z Austrją i Prusami (które deklarowały neutralność swą) przywieść Wys. Portę do ustępstw, aż Ribaupierre, wysłannik Moskwy oświadczył w imieniu tejże ministrowi sułtańskiemu: „L'intervention se fera ou par cinq puissances, ou par trois, ou par une." (Interwencja na rzecz Grecji przyjdzie do skutku, czy to ze strony pięciu mocarstw, czy trzech, czy jednego) Nie życzę sobie, miał rzec ces. Napoleon do hr. Drouin, byś pan przyszedł w położenie, przesłać podobną deklarację ks. Gorczakowowi."

Nie omylimy się podobno wiele, przypuszczając, że nagły powrót księcia Napoleona z podróży po Egipcie i Syrji stoi w związku z tą niecierpliwością, jaka się ostatniemi dniami objawiła powszechnie we Francji. Książę Napoleon uchodzi jak wiadomo za wielkiego przyjaciela Polski, i gdy zanosiło się na dłuższą kampanię dyplomatyczną, książę opuścił Paryż. Teraz zaś w połowie swej objażdżki po Wschodzie, został wezwany do powrotu co rychlejszego. Przybył do Paryża d. 6. b. m. i temi dniami miała się odbyć pod jego przewodnictwem wielka narada w Palais royal znakomitości wychodźtwa polskiego. Książę miał także za przyjazdem swoim dłuższą rozmowę z cesarzem w sprawie polskiej.

Słychać również, że ukaże się wkrótce z natchnienia urzędowego broszura w Paryżu wielce wojenna, co jednak należy do zwykłych manewrów polityki napoleońskiej, umiejącej doskonale rozwałkowywać sprawy.

Taka sama jak we Francji opanowała umysły i w Anglji niecierpliwość. Najlepszym tego dowodem jest przedłożenie parlamentowi ostatniej noty angielskiej, wysłanej do Petersburga d. 17. z.m. Lord Russel obiecał ją złożyć na stole Izb, skoro tylko Moskwa zwlecze odpowiedź, i dotrzymał słowa. Przyspieszono również debatę nad sprawą polską, która wczoraj musiała się rozpocząć, a od jej rezultatu będzie zależeć dalsza polityka angielska.

Naród angielski widocznie obawia się zwłoki dyplomatycznej, i ta niepewność przyszłości dyktuje właśnie artykuł w Advertiserze, który opiewa:

„Zapewne nikt serjo się nie spodziewa, by podobieństwem było, drogą wyłącznie dyplomatyczną wymierzyć kiedykolwiek Polakom sprawiedliwość. Dyplomacja jest mocną stroną Moskwy. Dotąd Moskwa łamała systematycznie wszystkie traktaty i układy, które porobiono na korzyść Polski. Kłaść jej nowe stypulacje, znaczy tyle, co prosić dłużnika nierzetelnego i niezdolnego do spłaty, by odnowił weksel już zaskarżony. Gdy przyjdzie nowy termin spłaty, będzie trzeba znowu skarżyć. Nie możemy się dziwić, że Polacy zapatrują się z tego stanowiska na sześć punktów i odrzucają takowe. Lecz ztąd nie wypływa jeszcze, by Moskwa bez ogródek przystawała na te punkta. Przedewszystkiem zgodzi się najprzychylniej z rządami trzema, i będzie się starała uzyskać czasu aż dopóki nie nadciągnie tradycjonalny jej sprzymierzeniec: zima. Gdy głód i mróz pomogą hordom wyniszczyć i wyludnić Polskę, natenczas podoba się może carowi przyjąć najwspaniałomyślniej tę lub ową modyfikację sześciu punktów, wymyśloną przez dyplomatów. Tym sposobem wrócą rzeczy znowu na to stanowisko, jakie zajęły były po r. 1831 a po upływie pewnego okresu znowu rozpocznie się dawna robota krwawa. Zachodzi tedy pytanie, czy w zajściach polsko-moskiewskich nie leży takie samo niebezpieczeństwo, jak w najazdach Moskwy na Turcję, które służyły za powód do wojny krymskiej. Gdyby cesarstwo francuzkie było mocarstwem, z którémby Anglja życzyć sobie mogła przymierza ku obronie słusznego prawa narodów, natenczas cieszyłoby nas, gdyby trzy mocarstwa przedłożyły Moskwie propozycję szlachetniejszą, bardziej stanowczą i więcej polityczną w formie ultymatu. Na ukróceniu potęgi moskiewskiej Europa zyskała by tylko. Polska niepodległa byłaby dobrodziejstwem dla Europy. Lecz jak rzeczy stoją, wybierać nam wypada z pośród dwóch złych mniejsze, a wybór jest trudny. Drugie cesarstwo francuzkie jest zarówno niebezpieczne jak Moskwa, i jak się zdaje, o tyle tylko przyjacielem Polski, o ile Polska byłaby jego narzędziem. Naturalnie nie mówimy tu o narodzie francuzkim, który bez żadnego wątpienia prawdziwe i pełne szczerego uniesienia żywi sympatje dla Polski".

Tak argumentuje o Napoleonie większość Anglików. Boją się go formalnie, chociaż może przesadnie. Ale właśnie ta obawa paraliżuje wielce decyzje gabinetu angielskiego.

Times tak osądza ces. Napoleona:

„Między cesarzem a ministrami jego panuje teraz zupełna zgoda we wszystkich kwestjach zewnętrznych. Co do Polski tak rzeczy stoją: Napoleon III życzy sobie polepszyć los Polski na wszelki wypadek, i nie będzie szczędził w tym względzie i celu żadnych wytężeń dyplomatycznych; lecz niechce wtrącać Francji w wojnę o to, gdyż musiałby ją prowadzić sam jeden. (Uważajmy, że to pisze kupiec londyński, który jest przeciwny wszelkiej wojnie.) Gdyby Anglja dobyła oręża, Francja nie wahałaby się ani chwili uczynić to samo. Władca Francji ani doradcy jego nie pochlebiają sobie nadzieją, że teraźniejsza czynność dyplomatyczna przyniesie jakiekolwiek rezultaty stanowcze. Ganią oni agitację ustną i pisemną na korzyść Polski, i będą się starać tłumić wszelkie objawy tego rodzaju, chyba że objawy te będą im służyć za przepowiednię wojny."

Od kilku dni rzeczywiście la France występuje surowo przeciwko la Patrie i Siecle, które się nieustannie domagają wojny. — Zdaje nam się jednak, że to chwilowa taktyka dwulicowej polityki, tak długo trwać mającej, aż wypadnie zwrócić się stanowczo w prawo lub lewo.

Dzienniki doniosły niedawno o liście kondolencyjnym ces. Napoleona do jednego z rodziny Platerów z powodu śmierci Leona Platera. Nawet la France nadworna powtórzyła tę wiadomość, dodając: „Zaprawdę, okrucieństwo Murawiewa jest najlepszym argumentem Napoleona III. na korzyść Polski." Lecz Monitor dotychczas milczący, zaprzeczył teraz, by cesarz kiedykolwiek pisał list taki.

Depesza hr. Rechberga do hr. Thuna, posła austrjackiego w Petersburgu, z 18. czerwca 1863.

W depeszy mojej z dnia 12. kwietnia b. r. poleciłem panu, byś w jak najprzyjaźniejszy sposób zwrócił uwagę gabinetu petersburskiego na niebezpieczeństwa wstrząśnień perjodycznych w Polsce i na zgubny wpływ, jaki wywierają niepokoje w tym kraju na sąsiednie prowincje cesarstwa austrjackiego. Powiedzieliśmy, że rząd moskiewski powinien sam uznać za rzecz stósowną obmyślenie środków, ku położeniu tamy temu stanowi ubolewania godnemu, i to w taki sposób, ażeby Polsce powrócono stanowisko, mieszczące w sobie warunki trwałego pokoju.

Książę Gorczaków, odpowiadając na ten komunikat depeszą, wystosowaną do p. Bałabina w dniu 14. (26.) kwietnia, uwiadomił nas, że car Aleksander pojmuje tak obawy, jakie nastręczają gabinetowi wiedeńskiemu wypadki, zachodzące w bezpośredniem sąsiedztwie granic jego, jakoteż i wartość, jaką przykładamy do powstrzymania takowych. Pan wicekanclerz (Gorczakow), zapewniając że dobre życzenia jego władcy wielkodusznego niemogą być przewyższone, zakomunikował nam depesze, jakie wystosował równocześnie do barona Budberga i barona Brunnowa w odpowiedzi na depesze francuzką i angielską, które zawierały podobne wymagania, jakie były zawarte w depeszy naszej równocześnie z temiż wręczonej w Petersburgu. Książę Gorczaków mówiąc o tych depeszach, a szczególnie o ostatniej (angielskiej), twierdzi, iż pisma te zawierają szczegóły zamiarów rządu moskiewskiego w tej kwestji i sposób, w jaki kwestja ta rozwiązaną być może.

Tym sposobem ujrzeliśmy się w naturalnem następstwie spowodowani, zbadać w porozumieniu z gabinetami francuzkim i angielskim oświadczenia gabinetu petersburskiego. Okazały się one nam odpowiedniemi oczekiwaniom, jakieśmy przywiązywali do mądrości i liberalnych zamiarów cara Aleksandra. Gabinet petersburski zdawał się wyrażać życzenie wejścia w wymianę idej co do środków, jakieby mogły doprowadzić do osiągnienia wspólnego celu naszych życzeń. Austrja, Francja i Anglja czuły się niejako za-

wezwanemi do ułożenia swych zdań w pewną formę i do zawiązania w tym względzie z rządem moskiewskim przyjaznych negocjacyj.

Ożywieni duchem pojednawczym, który kierował naszym pierwszym krokiem, niewahaliśmy się wejść na wskazaną nam drogę. Rozmyślaliśmy przeto nad warunkami, pod któremi możnaby Polsce przywrócić, pokój i sformułowaliśmy warunki te w następujących sześciu punktach, które polecamy rozwadze gabinetu petersburgskiego.:

1. Zupełna i ogólna amnestja. 2. Reprezentacja narodowa, któraby miała udział w prawodawstwie krajowem i posiadała środki skutecznej kontroli. 3. Mianowanie Polaków na urzędy publiczne w ten sposób, aby urządzoną była osobna narodowa i zaufanie kraju posiadająca administracja. 4. Zupełna i całkowita swoboda wyznań i zniesienie ograniczeń odnoszących się do kościoła katolickiego. 5. Wyłączne zaprowadzenie języka polskiego jako urzędowego w administracji, sądzie i szkole. 6. Zaprowadzenie regularnego i prawnego systemu rekrutacyjnego.

Niektóre punkta programu tego są częścią projektu, jaki sobie sam gabinet moskiewski nakreślił w swem postępowaniu; inne mówią o koncesjach, które tenże gabinet przyobiecuje lub każe się spodziewać; żadne zaś nieprzekraczają miary tego, co postanowiły traktaty na korzyść Polski.

Oddajemy się więc przekonaniu, że propozycje te będą przyjęte przez rząd moskiewski za podstawę owej wymiany zdań, do jakiej okazał się skłonnym.

Sądząc po jednym ustępie depeszy ks. Gorczakowa do barona Brunnowa, zdaje się gabinet petersburgski przyznawać interes, jaki wszystkie mocarstwa, podpisane na traktacie wiedeńkim, mają w udziale przy obradach nad krajem, który w traktacie tym nazwany jest księstwem Warszawskiem.

My z naszej strony nie mielibyśmy nic przeciw takiej formie obrad, i owszem, bylibyśmy gotowi do takich obrad lub konferencji ośmiu mocarstw, które podpisały traktat wiedeński, ażeby roztrząsnąć rozwój i zastosowanie wyżsformułowanego programu — jeżeli Moskwa obrady te lub konferencje uzna za stosowne.

Gdyśmy, panie hrabio, wystosowali do ciebie depeszę z d. 12. kwietnia, obawialiśmy się skutków walki, która widocznie oddziaływała na prowincje austrjackie, i która tym sposobem była źródłem obaw dla poddanych cesarza, dostojnego naszego władcy.

Dłuższe trwanie takich walk napełnia nas wielką boleścią. Względami humanitarności niemniej jak i szczególnemi interesami Austrji powodowani życzymy sobie, by się udało mądrości rządu moskiewskiego i pojednawczym usiłowaniom mocarstw ofiarujących swe współdziałanie, położyć tamę ubolewania godnemu rozlewowi krwi Oddajemy się nadziei, że wielkoduszne uczucia cara Aleksandra silnie przyczynią się do osiągnięcia tego celu, który, gdyby mógł być osiągniętym, ułatwiłby przy konferencjach wielce zadanie gabinetów.

Będziem się czuć szczęśliwymi, jeżeli postanowienia dworu moskiewskiego będą się zgadzały z wielkiemi interesami, które polecić jego światłej opiece, uznaliśmy z przyczyn ważnych za rzecz stosowną.

Skierowaniem sprawy tak trudnej, jaka nas dziś zajmuje, na drogę układów pokojowych, ma być przygotowane załatwienie jej pokojowe a zarazem godne uczuć, przejmujących gabinety.

Zechciej uprzejmie panie hrabio dać depeszę tę do odczytania ks. Gorczakowowi, upoważniam pana również pozostawić mu odpis jej.

Przyjm itd. itd. Hr. Rechberg.

Paryż. 9. lipca.

(*L* z *L*) Historja Polski zawsze była wielce nauczającą, ale dzisiaj pewnie jest nią więcej niż kiedykolwiek. Naród, o którym powiadali jedni: „umarł! wieczny odpoczynek jemu!“ naród ten zmartwychwstał, nie po to, jak Piotrowin na świadectwo szlachcicowi - biskupowi Stanisławowi, iż ten wioski nie ukradł, ale żeby jak Chrystus przewodniczył światu. Polska na prawdę z grobu wstała, woistynno woskresła! nie na podobieństwo tej znikomej i sennej mary, ale olbrzyma, objawiającego wszystkie swoje siły żywotne. — Toż myśmy zawsze mówili, odpowiadają drudzy, iż Polska nie umarła, że ten jej grób mniemany, to kolebka tylko. Teraz ofiara stoi drżąca pod nożem kapłanów szatana; lecz Bóg nie wyda im jej na zawsze. Kiedy wybije wiadoma jemu godzina, powstanie ona straszna jako sprawiedliwość najwyższa, a obudzone narody zawołają: „Niech będzie na wieki błogosławiony lud, który zniosłszy z wytrwałością cierpienia za wszystkie ludy, uznany został godnym, ażeby walczył i zwyciężył we wspólnej wszystkim sprawie... W ten sposób przedstawia się istotnie Polska w obec dzisiejszej Europy.

Są wprawdzie fałszywi przyjaciele, jak Constitutionnel naprzykład, którzy od czasu do czasu wołać będą: „Biorąc do ręki sprawę polską, Europa zdobyła prawo niezaprzeczone do narzucenia Polsce pewnych wymagalności, i przypomnieć Polakom, iż oni zaciągnęli pewne zobowiązania względem niej!“ Owóż, tak może sobie prawić dziennik, którego we Francji konstytucjonistą, czyli Constitutionnel zowią, ale to nie zabroni dziennikom sumiennym odpowiedzieć zaraz: „Są żarty smutne, tak smutne, że ich ich widok przepełnia serce goryczą najgłębszą. Dziennik, który chce uchodzić za rozsądny, za dobrze objaśniony i mający prawo zwracania uwagi drugich i nauczycielskiej przestrogi, ośmielił się dzisiaj powyższe wydrukować słowa.“ „Czy Constitutionnel, zapytuje Siécle z 7 lipca, może też nam powiedzieć, jaką to armię Europa wyprawiła do Polski, jaka flota europejska poszła na pomoc Polakom; któregoż to, choć by jednego z Polaków Europa uratowała z więzienia lub wyrwała z pod szubienicy?..... Niektóre z państw europejskich robią pewne dyplomatyczne przestrzeżenia Moskwie, to prawda! ale Moskwa żartuje z nich sobie i pastwi się nad Polską w najlepsze. Smutna to, ale to smutniejsza jeszcze, że rządy europejskie nietylko pastwić się nad Polską, ale pozwalają Moskwie naigrawać się ze siebie. Dobor narodu polskiego pada pod barbarzyństwem Moskali, jeden włos z głowy polskiej ocalonym przez Europę nie został. Europa z moskiewską i prawdziwie mongolsko-azjatycką obojętnością przypatruje się mordom moskiewskim w Polsce, a Constitutionnel powiada: „Polska za to zaciągnęła pewne zobowiązania względem Europy!“ Istotnież, to nie jej są słowa, które odpierają się piórem. Już to nie żarty, ale naigrawania, ale bluźnierstwa. Dopóki one pochodzą od cudzoziemców, którzy słusznie czy niesłusznie, zastawiać się jednakże mogą nieznajomością rzeczy obcych, dopóty brednie tego rodzaju mogą przechodzić bezkarnie; ale w dzienniku, o którym mowa, pracuje od lat wielu Polak, któremu szczególniej powierzoną jest sprawa polska, do niego więc przedewszystkiem stosuje się to przestrzeżenie. Czas jest każdemu w szczególności jak niegdyś wszystkim w ogólności to wiedzieć, iż dzisiaj nie dosyć jest służyć Polsce, ale trzeba umieć jej służyć. Kto nie umie tego, niech się usunie; bo zaprawdę czyż nie grzeszy ten, czyż nie popełnia zbrodni on szarlatan, co udaje lekarza, a zabija chorego? ten budowniczy, co bez znajomości potrzebnych stawia dóm, pod którego ruinami zagrzebują się niewinne ofiary? ten przewodnik, co podejmuje się wskazać pewną i prostą drogę, a on zaprowadził w manowce i topiele?... W tej chwili n. p. miałem sposobność słyszeć raport naczelnika wyprawy szwedzkiej. On niczemu nie winien, on wszystko chciał jak najlepiej zarządzić, ale pan Bóg swej pomocy odmówił, bo wiatr wiał przeciwny, bo łodzie podziurawione były, bo na statku okazał się brak żywności, bo kapitan stchórzył, chociaż oddział nie zważając na stratę towarzyszów energicznie domagał się wylądowania“ i t. d. Nim ta sprawa według wartości ocenioną zostanie, przesyłam listę ofiar.

Utonęli: Polacy: 1. Wiśniowski Jan, 2. Piotrowski Jerzy, 3. Wiczejewski Franciszek, 4. Poniewski Feliks, 5. Łosiewicz Karol, 6. Racławski Stanisław, 7. Borowski, 8. Żołnierowski.

Francuzi: 1. Colard, 2. Chaix, 3. Hautel, 4. Dazsonval, 5. Dominier, 6. Macherat, 7. De Villers, 8. Thibault, 9. Robert, 10. Loing, 11. Ducros.

Włosi: 1. De Franceschi, 2. Trafico, 3. Ellero.

Szwajcarzy: Schellenberg, 2. Glamman.

Wyratowani: Polacy: 1. Cholewa, 2. Polaczek, 3. Pagur, 4. Biller.

Francuzi: 1. Chaplet, 2. Rougemont, 3. Pluard.

Węgier: Kucciaro.

Ziemie Polskie.

Brody dnia 12. lipca.

(MO) Dzisiaj zrana spostrzegliśmy na rynku przylepioną karteczkę, napisaną w języku niemieckim, treści mniej więcej następującej: „Rząd narodowy ostrzega najuprzejmiej tutejsze kupiectwo, aby do d. 15. b. m. żadnych towarów do Moskwy nie posyłano, ponieważ za bezpieczeństwo nie ręczy.“ Kartka ta podpisana: „za Rząd narodowy, Wysocki.“ Nie dość na tem, otrzymał tutejszy kupiec Meyer Kallir list tejże samej treści z poleceniem, aby go rozpowszechnił, a to pod zagrożeniem kary cielesnej, jeżeliby tego nie uczynił. Nie wiemy, co o tem myśleć; lecz w kilka godzin później otrzymała tutejsza Izba handlowa z tamożni radziwiłłowskiej zawiadomienie, że żadnych towarów nie przyjmuje, ponieważ za nie ręczyć nie może, a to tylko dlatego, jak się naczelnik tameczny wyraził, bo się nowego ataku na Radziwiłłów spodziewają. Ponieważ jednak powtórny atak na Radziwiłłów nie jest prawdopodobnym, przeto sądzimy, że to tylko sekatura władz moskiewskich, które i tak już słyszeć się dały, że za okazywaną sympatję dla Polaków, naszemu kupiectwu w czasie się odwdzięczą; a teraz właśnie czas, ponieważ na jarmark do Połtawy gwałtem towary posyłać potrzeba. Zresztą cała ta historja wkrótce wyjaśnić się musi. Nie sądzimy żeby ktoś mógł się poważyć, stroić sobie żarty z imieniem Rządu narodowego, przeto wnosić można, że przylepiona kartka i list do Kallira wychodzą z tego samego bióra, zkąd wyszło powyższe zawiadomienie do tutejszej Izby handlowej. (Domysł szanownego korespondenta jest słuszny. Jestto widocznie robotą moskiewskich ajentów. P. r.)

Z pod Brodów 10 lipca.

(1) Nie znalazłem dotychczas po dziennikach żadnego opisu wyprawy partyzanckiej oddziału pułkownika Miniewskiego, który miał działać równocześnie z dwoma innemi oddziałami pod naczelnem dowództwem jen. Wysockiego, lecz do czynu nie przyszedł. Więc też nie podobna mi pisać o działaniach wojennych tegoż hufca. Dotknę tylko strony jego organizacji, dla przykładu i poprawy przyszłych błędów.

W nocy z 29 na 30 czerwca (z poniedziałku na wtorek) począł się zbierać ten oddział w lasach B... o $^3/_4$ mili od granicy wołyńskiej. Ochotnicy przybywali partjami wśród największej ulewy i z odległych okolic, przedzierając się lasami. D. 30 z rana o 8 godzinie stanęli już wszyscy na miejscu w liczbie 350—400, przemoknięci do nitki, niewywczasowani od 24 godzin niektórzy, zgłodniali i spragnieni. Na zbiorowisku i w okolicy wody na milę znaleźć nie można było. Obóz nie miał ani beczki wody, konie rżały z pragnienia wśród największej spieki, ludzie schli. O służbę obozową nie postarano się, nie wystawiono pikiet, ani nie miano pewnych doniesień o strażach austrjackich. Dlatego też alarm szedł po alarmie, i w skutek tego postanowiono wyruszać bezzwłocznie Kazano ludziom stanąć w szeregach niezorganizowanych. Miniewski odbył krótki i pobieżny przegląd ochotników, poczem dał rozkaz przebierania się w bluzy wojskowe i rozchwytywania broni i koni. Wszystko to stało się bez najmniejszego ładu. Brał kto i co chciał. Karabiny były w większej części zapchane błotem, zardzewiałe, porozkładane: lufy, łoża i zamki osobno. Młodzież bez narzędzi stosownych nie mogła sobie dać rady z temi przyborami. Pałasze były bez pendentów, a gdyby o tem ktoś był naprzód wiedział, każdy byłby przyniósł ze sobą drobnostki takie niezbędnie potrzebne, o których winna pamiętać organizacja, jeżeli powszechności odmawia incjatywę i trzymiesięczne czyni przygotowania. Dano jeść: okowitę, chleb, słoninę i ser przesolony. Wiara chociaż zgłodniała bała się tykać jadła tego, bo wody nie było. Po osiodłaniu koni i złożeniu odzieży prywatnej na kupę, rozdano naboje i ruszono o 2. godzinie z południa w pochód bez porządku wojskowego, tj. bez podziału na plutony i kompanje, podczas czego sztab i adjutantura, odznaczająca się jaskrawemi mundurami o złoconych kołnierzach od reszty ochotników i dowódzcy, kłóciły się nawzajem ku największemu zgorszeniu młodego żołnierza. Furgony pod zasłoną kawalerji pozostały w tyle; było ich trzy podobno i dwie bryczki, naładowane bronią, amunicją i przyborami, lecz nie długo mogły zdążać za kolumną. Jeden poszedł jako tako i dwie bryczki, chociaż uprząż, sporządzona naprędce z worów porozdzieranych, rwała się co chwila. Ani szorów ani szleji nikt nie dostarczył. U jednego furgonu złamała się drabinka, a przedmioty w nim zawarte wysypały się na ziemię. U drugiego oś się złamała i pokazało się, że była drewnianą.

Osłabieni z pragnienia ochotnicy padali po drodze bez zmysłów. Niektórych składano na furgony, niektórych adjutant B. własną ręką płazował jeszcze, chociaż biedacy leżeli bez pamięci i należało ich odesłać gdzieś do wsi dla ratunku. W ogole obchodzenie się pp. sztabowych nie tylko z szeregowcami ale nawet ze starymi oficerami było do najwyższego stopnia prostackie i oburzające. Jeden spragniony padł bez życia i zagrzebano go w lesie. Prawie około 50 zostawiono tak na bożej opiece. Jeden ze złożonych na furgonie, gdy oś się złamała, dostał się na spód pod ciężar broni i nadto przeszło mu koło przez piersi. Zginął nieszczęśliwy młodzieniec ofiarą niedbalstwa organizacyjnego. O nazwiskach nie mogłem się dowiedzieć. Nikt ich pono nie znał. Oba furgony pozostały w lesie, i dopiero w nocy uprzątnęła je wraz z zapasami jakaś ręka starowniejsza. Odzież porzuconą na obozowisku, wartości kilkuset złr., rozebrali włościanie i żydzi okoliczni jako bonum caducum. Dostała się im także beczka z okowitą nieszczęsną i mnóstwo innych drobiazgów, o które nikt nie dbał.

Miniewski w takim stanie zwrócił się od granicy w lasy łopatyńskie pod Stanisławczyk, nie mając amunicji, bo tę zostawiono na furgonach w lesie B. Pod Stanisławczykiem w dogodnem miejscu stał Miniewski cały dzień i noc we środę, zaopatrzony w żywność i w wodę cokolwiek, której nie było przez 48 godzin z wyjątkiem jednej małej beczułki, z którą rozpacz brała młodzieńców, niemogących pojąć, jakim sposobem w Galicji spotkała ich tak okropna Sahara. Pod Stanisławczykiem oddział został uorganizowany po wojskowemu, i dodnia we czwartek przeszedł po pod miasteczkiem w lasy Bł., gdzie mu miano dowieść amunicję. O 4. g. po południu miał stamtąd wzruszyć dalej ku granicy, omijając straże austrjackie. Mimo to szanowna organizacja nie spieszyła się z amunicją, a wysłanej wreszcie nie dała przewodników, tak iż przesyłkę nietylko narażono na zabór po drodze, lecz Miniewski doczekał się jej dopiero w piątek pod wieczór, a będąc przymuszony w skutek alarmów, że nadciąga c. k. wojsko, zmieniać obóz kilkakrotnie, nie mógł jej wczas rozdzielić ludziom. Wreszcie gdy do tego przyszło, pokazało się znowu arcydzieło organizacji trzymiesięcznej, bo z liczby 20.000 nabojów, tylko 2.000 przystawało do karabinów, reszta zaś była za mała, przez co w niwecz szła zaleta sztućów i karabinów dalekonośnych.

W nocy z piątku na sobotę pod Bezodnią otoczyło c. k. wojsko śpiących jeszcze powstańców. Liczba i dobra postawa szeregów polskich zaimponowała mu jednak. Miniewski ruszył o świcie w pochód ku granicy z jazdą na przód, potem szły furgony, karabiniery, żuawi, a w tylnej straży dwie kompanie strzelców. Ci ostatni przyparci przez następujące wojska austrjackie, z rozkazu Miniewskiego złożyli broń wraz z dwiema sekcjami żuawów, i dostali się do niewoli. Reszta odsadzała się od kolumny austrjackiej, lecz granicy przekraczać nie śmiała. Miniewski zasięgnąwszy ponowiadomości o klęsce Wysockiego i Horodyńskiego, nakazał się rozejść. Mówią, iż nawet wyraźny rozkaz rozpuszczenia ochotników otrzymał. Każdy uszedł z bronią w ręku.

Tak skończyła się partyzantka Miniewskiego, nie wyszedłszy nawet z poza granic Galicji. Dodać winienem com słyszał za rzecz pewną, że gdy chodziło o naznaczenie terminu ostatecznego do wyruszenia na Wołyń, Miniewski nastawał na d. 27 czerwca, do którego czasu ofiarował się być niezawodnie gotowym, pomimo iż jen. Wysocki przedstawiał mu trudności. Gdy zaś przyszło do wyruszenia na prawdę we trzy dni później, Miniewski zaniechał zawiadomić nawet Wysockiego, iż wyruszyć na termin nie może. Jen. Wysocki otrzymał depeszę jego z tem zawiadomieniem dopiero gdy już rozpoczął się atak na Radziwiłłów.

Korespondent warszawski Czasu pisze dnia 8. lipca:

„Policja zaczepia i więzi po ulicach mężczyzn chodzących w kepi i mających sznurki na wierzchu czapki; myśli ona, że ci którzy takie noszą czapki, są urzędnikami narodowymi. Windisch, dyrektor mechaniczny przy kolei petersburgskiej, zakomunikował urzędnikom tejże kolei na rozkaz rządu moskiewskiego, rozporządzenie tej treści: „Codziennie ma być kontrola prowadzona obecnych urzędników i rzemieślników; który zaś będzie nieobecny, lub poda się do dymisji bez ważnej przyczyny, oddanym będzie pod sąd wojenny.“ Jestto rozkaz mający na celu zniszczenie skutku rozkazu Rządu narodowego. Wczoraj wysłano do stacji kolei petersburgskiej czyżew 223 żołnierzy, i całą kolej obsadzają wojskiem.

Policja moskiewska, 34 mężczyzn ujętych w poniedziałek za to, że bronili kobiet przed ulicznikami i ajentami moskiewskimi, napastującymi za krynoliny, odesłała do cytadeli, gdzie mają być cieleśnie ukarani i odesłani do rot aresztanckich. Napastujących zaś wolno puścili. To wszystko nowym jeszcze dowodem, że rząd moskiewski całą tę napaść urządził; chciano zapewne ogłosić przed Europą bezczelnie, że to właśnie napastników tak surowo ukarał. Wczoraj oficerowie gwardji podjęli się roli uliczników. W Saskim ogrodzie sam byłem świadkiem, jak trzech oficerów napastowało kobiety w krynolinach, szydząc i drwiąc w różny sposób i wykrzykując, że działają w imieniu Rządu narodowego.

W Białostockiem w Horoszewie, gdzie jest fabryka sukna Moesa, Maniukin, podpalacz Siemiatycz, o którego schwytaniu i ukaraniu mylnie niestety doniesiono, uzbroił fabrykantów niemieckich przeciwko powstańcom i dał im trzysta karabinów. Niemcy w Łodzi, jakkolwiek nie żądali broni, mają także takową otrzymać w ilości 500 sztuk.

Z pola boju słyszeliśmy o walce, stoczonej w tych dniach w okolicach Bieżunia w Mławskiem. Nie mamy jeszcze żadnych szczegółów o tej potyczce; powiadają, że wypadła niepomyślnie dla nas.“

Czytamy w Dzienniku Poznańskim:

Z Augustowskiego, 9. lipca. Będzie temu już parę tygodni jak dzielny nasz dowódzca Suzin, stojący obozem w lasach balwierzyszkowskich, wykręcał się od Moskwy, która ze wszystkich stron go otaczała, aż nareszcie zdołał uszykować się w jednej karczmie we wsi Iwaniszkach, kędy miały przechodzić trzy roty piechoty z gwardji cesarkiej; drugi zaś oddział, któren przyszedł mu w pomoc pod dowództwem Hłaski, postawił w lesie na prawem skrzydle, aby przyjąć Moskali we dwa ognie a w razie rejterady moskiewskiej wypaść z tyłu i rąbać. Jakoż gdy nadeszły owe trzy roty, wzięli je nasi we dwa ognie z takim skutkiem, że majora [illegible] temi rotami i wszystkich oficerów [illegible], tak, że ledwo feldfebel pozostał, który później dowodził. Zaczęła Moskwa rejterować bez wystrzału gdy młody dowódzca Hłasko stracił przytomność i nie korzystając z popłochu nie wyszedł z lasu i na rejterujących Moskali nie uderzył. Skorzystali Moskale z tego momentu chwiania się, odwrócili się i chcieli napaść na karczmę. Wtedy dowódzca Suzin widząc niebezpieczeństwo, zmuszony był wyjść z karczmy, i odstrzeliwając się na gołem polu, cofać się w las, gdzie bardzo dotkliwą stratę ponieśliśmy, bo choć mamy tylko 28 w zabitych i 5 rannych, podczas kiedy Moskwy oprócz 6 oficerów zginęło mniej więcej ze sto trzydziestu, u nas zginął sam dowódzca Suzin. Był on wielce szanowany przez swych podwładnych i miał ogromną sympatję u wło-

ścian, tak, że wciąż zakupują za niego nabożeństwa żałobne. W krótkim czasie imię jego taki rozgłos zyskało u wszystkich, że każden tylko w jego szeregi chciał się udawać. Pochowanym został w mieście Serejach przy udziale licznie zebranego duchowieństwa i publiczności. Cały jego oddział był na tym pogrzebie.

„W dniu 5 b. m. poszło 8 rot piechoty, 4 szwadrony jazdy i 6 armat w lasy Sejneńskie na oddział Wawra. Dowódzca ten pomimo że nieliczył więcej jak z 500 u siebie ludzi, stoczył walną bitwę pod Sapockiniami i pomimo ogromnie przeważającej siły położył 800 Moskwy i wszelką broń zdobył na poległych, otrzymawszy sam plac boju. Wtem nadciągnęły z Grodna posiłki Moskwie w ilości czterech rot. Wawer znowu stoczył potyczkę z Moskwą dnia 7 b. m. i również potrafił porazić Moskali, chociaż sam przy tem stracił obóz. Ależ i sam Wawer również świeżo napadł na obóz moskiewski i zabrał dużo amunicji i broni. Teraz nadciągnęły posiłki Moskwie, i Bogu wiadomo, jak się wykręci, bo koniecznie chcą jego oddział zniszczyć i samego Wawra zabić lub w niewolę zabrać. Z naszej strony w obydwóch tych potyczkach poległo ze 60.

W Kibartach konsystnjące wojsko odgraża się ciągle wyrznięciem wszystkich Polaków; zostaje ono pod dowództwem kapitana Karpowicza, Moskala, który jest osławionym okrutnikiem. Ciągle on podburza żołnierzy do zrabowania i wyrznięcia, tak że wszyscy mieszkańcy wynieśli się do Prus t. j. Ejtkun na mieszkanie, a nawet i urzędnicy komorowi, chociaż są gorliwymi moskiewskimi urzędnikami.

Warszawa, 9. lipca. Wyjaśnienie ze strony Rządu narodowego w kwestji ekscesów ulicznych, które wam w onegdajszym liście zapowiadałem, nie dało na siebie czekać; tegoż dnia po południu wyszedł rozkaz dzienny naczelnika miasta nr. 17., który wam przesyłam. Ale rząd moskiewski, widząc tak szybko wykryte swe machinacje, szybką decyzją nie cofnął się przed nowym gwałtem. Chcąc ubiedz sprawiedliwość Rządu narodowego, Moskwa już we wczorajszym Dz. Powsz. ogłasza, że 54 osób, schwytanych dnia 6 b. m. na ulicach przy zdzieraniu krynolin kobietom, otrzymało karę cielesną, a z tych 36 dorosłych odesłano do rot aresztanckich. Trzeba znać całą haniebność tej kary, odesłania do rot aresztanckich, ażeby pojąć, jak drakońskie, jak oburzające byłoby takie ukaranie nawet za istotną winę nadużyć, o których tu mowa — a cóż dopiero, gdy zastanowimy się, że w przeciągu kilkunastu godzin niepodobna niemal było winę tak wielkiej liczby osób udowodnić; że dalej, z pomiędzy tak srodze i nieludzko ukaranych bardzo wiele było takich osób, które właśnie powstrzymywały uliczników od dopuszczania się ekscesów; że wreszcie, słuchajcie, cała rzecz była istotnie przez Moskwę ukartowana i prowokowana! Na ulicy Widok widziano, jak pewien mężczyzna rozdawał dziesiątki chłopakom, zachęcając ich do zdzierania krynolin, na Podwalu kierował całą akcją pewien szpieg przesiadujący stale w narożnej kawiarni; to samo ze wszystkich innych części miasta opowiadają i Rząd narodowy niezawodnie prowadzi w tym przedmiocie śledztwo. I oto w jaki sposób rząd moskiewski zrzuca z siebie odpowiedzialność, wysyłając do aresztanckich rot tych właśnie biedaków, którzy z podszeptów ajentów moskiewskich ulicznej burdy się dopuścili!

„Nowiny z pola bitwy“ dają taki obraz powstańczych sił w gubernii grodzieńskiej: W obwodzie Sokółka, dowodzi Wróblewski. W obwodzie grodzieńskim Młotek, w słonińskim dwa oddziały, Łukaszewicza i Jundziłła; oddział Jundziłła najlepiej uzbrojony na Litwie; batalion kosynierów składa się z włościan. W obwodzie rożańskim dowodzi Włodek, w kobryńskim Traugut, kapitan inżynierji; w bielskim, białostockim i brzeskim znajdują się trzy oddziały powstańcze, dla których Rząd narodowy wysłał dowódzców. Miładowski dowodzi powstańcami w obwodzie nowogrodzkim.

Z Warszawy donoszą do N. Nachr. 7. lipca: „W moskiewskich kołach wojskowych uskarzają się bardzo na brak amunicji, i rząd moskiewski byłby w istotnej kolizji, gdyby mu w tym względzie nie pomagali bracia Prusacy. Takie zapomogi amunicyjne, do których się Prusy zobowiązały konwencją z 8. lutego, nadchodzą po największej części z Królewca. Jak częstemi są takie posyłki, można z tąd wnosić, że prochownie wschodnich Prus są już całkiem próżne, dlatego wysyłają teraz amunicję z Magdeburga i t. d. Wtajemniczono mnie niedawno w pewną komunikację tej treści, że z Magdeburga odszedł transport 1500 cetnarów prochu do Królewca, zkąd ma być przez Ejtkuny wysłany do gubernji augustowskiej. Inne transporta odchodzą także przez Toruń.“

Dzienniki pruskie donoszą od granicy żmudzkiej, że w lasach tawrogskich niedaleko Podwór napadli Moskale 1. b. m. niespodzianie na oddział powstańczy, zajęty właśnie jedzeniem. Wielką część żołnierzy polskich miała Moskwa wymordować lub połapać. Obóz powstańczy został moskalom zdradzony. Jeszcze tego samego wieczora przybyli moskale obładowani łupem do Tawrog, oddali do kasy 3000 rubli i sprzedawali na rynku wiele zrabowanych rzeczy, jak n. p. zegarki, pierścionki, artykuły chirurgiczne i t. p. nieznachodząc jednakże ani jednego kupca; zrabowane konie licytowano. Oddziałem pobitym miał dowodzić Jabłonowski. Niebawem wszakże usłyszymy o nim zapewne.

Z Kalisza donoszą do Br. Z. 10. lipca: „Między Słupcą a Kaliszem przyszło do potyczki między sotnią kozaków a silnym oddziałem żandarmerji polskiej. Kozacy stracili 10 ludzi, Polacy 5 zabitych a 3 wziętych w niewolę, których oddano zaraz w sałdaty. W Działoszynie aresztowano pewnego podróżnego obywatela i zabrano mu sumę 6000 rubli, za które miał (czy się przyznał?) w Prusiech kupić amunicję, i odprowadzono do Wielunia.“ Do tego samego dziennika donoszą z Kalisza 9. lipca: „Wczoraj przystawiono tu około 60 złapanych powstańców, w trzeciej części chłopców od 10—14 lat liczących a należących po największej części do klasy rzemieślniczej. Do miasta naszego przybyło znowu kilkuset objeżczyków i 24 dział. Z braku miejsca w koszarach muszą oni tymczasowo obozować pod gołem niebem. Temi dniami spotkała się w Rypinku, ćwierć mili od naszego miasta pikieta moskiewska z małym oddziałem żandarmerji polskiej. Moskale zoczywszy go, pobiegli o tem donieść komendantowi. Polacy zostali pomimo tego jeszcze jakiś czas we wsi, a odpocząwszy nieco ruszyli dalej. Rota piechoty, która wymaszerowała przeciw nim, wróciła z kwitkiem do miasta. Dziś miała się odbyć licytacja porabowanych różnemi czasy przez kozaków koni. Nietylko że czekano nadarmo na kupca, ale pewien chłopiec rzemieślniczy zrobił sobie żart, ofiarując za konie 20 kopijek. Kozakom niepozostało wreszcie nic innego, jak zachować konie dla siebie.“

Do O. D. Z. donoszą z Katowic 9. lipca: „Pociąg polski przywiózł wiadomość, że Moskale schwytali koło Ząbkowic 3 wozy ze staremi karabinami, noszącemi na sobie stępel pruski. Eskorta transportu, zoczywszy Moskali, umknęła.“

Kronika.

Z Przemyśla. (Nabożeństwo.) W piątek dnia 10. b. m. odbyło się w tutejszej katedrze łacińskiej nabożeństwo żałobne za dusze poległych w boju i pomordowanych przez Moskwę na rusztowaniu obrońców wiary i ojczyzny, braci naszych w Koronie, Litwie i na Rusi, księży i świeckich obydwóch obrządków, urządzone staraniem parafian obrządku łacińskiego.

Nabożeństwo to ogłoszone tydzień naprzód z ambony, przed samem zaś odprawianiem zapowiedziane przez piękne dzwony katedralne, odbyło się z całą solennością, godną kościoła katedralnego. Parafianie obudwu obrządków zapełnili kościół, widziano także wielu starozakonnych tak w kościele jak i w kruchcie kościelnej Katafalk, wspaniale i pięknie przez siostry różańcowe ubrany, miał tylko jedno dla narodu polskiego w teraźniejszej chwili najstósowniejsze godło, koronę cierniową. Cztery wiersze, które miały być w koronie umieszczone, lecz musiały także ustąpić, jakkolwiek nie zawierały nic coby obrzędowi żałobnemu lub komukolwiek mogło być przeciwnem, podaję tutaj:

Zbawicielu Chryste!
Naród do Cię woła.
Przyjm ofiary czyste
Z ludu i z kościoła!

Prawda: lud i kościół niesie wszystko co ma najdroższego i najczystszego na ofiarę i pokłada w Bogu nadzieję, że ofiary jego będą przyjęte i że jego ojczyzna ukochana jak dusze w jej obronie poległych braci, będzie zbawioną.

Z Kańczugi. (Nabożeństwo żałobne.) Donoszą nam, iż w Kańczudze odbyło się w tych czasach nabożeństwo żałobne za poległych braci, za staraniem zacnego miejscowego proboszcza obrz. łac., przy szlachetnym współudziale parocha obrz. słow. z okolicy. Okoliczne obywatelstwo, włościanie i cała ludność miejscowa napełnili kościółek, a poczciwa to, prawdziwie polska ta ludność! Za dawnych, dobrych czasów wychodziły z Kańczugi koszulki druciane; dziś gdy one stały się tylko pamiątką zamierzchłych lat, biedni mieszkańce staropolskiego miasteczka, nie mając dostatecznego zarobku na rodzinnym zagonie, idą w świat, jako druciarze; zawsze jednak czy w domu czy w gościnie u drugich, zachowują oni prawdziwie polskie serce. Najlepszym tego znakiem jest zajęcie, z jakiem w każdym prawie domku czytaną tam bywa gazeta; dowodem tego było także rozrzewnienie, z jakiem asystowali nabożeństwu owemu; katafalk z rzęsistem oświetleniem, z ozdobami symbolicznemi był dla nich zupełną nowością. Staraniem mieszczaństwa samego i bractwa ma się odbyć w Kańczudze w krótkim czasie powtórne nabożeństwo podobne za poległych braci. Na wyżej opisanem nabożeństwie zebrano do 30 złr w. a. na rannych.

Ze Stryjskiego Metropolita Samozwaniec. Nie spodziewaliście się pewnie, że z podgórza naszego dojdzie was pierwsza wiadomość, iż stolica metropolity lwowskiego, osierocona po ś. p. baronie Jachimowiczu, przestała być wakującą.

Oto ks. Eustachy Harasymowicz kapelan z Bereżnicy w obwodzie stryjskim, ogłosił się metropolitą. Samozwaniec ten wydał już nawet do konsystorza lwowskiego obrządku grecko kat. rodzaj listu pasterskiego, w którym poczyna od słów: „My Eustachy metropolita Rusi halickiej“ etc. etc. i czyni dalej exprobrację konsystorzowi, że częstokroć obsadza probostwa za prędko po śmierci lub zmianie kapłanów, nie wyczekując kanonami przepisanego terminu Można sobie wyobrazić jakie wrażenie sprawił ten list pasterski u św. Jura. Polecono dziekanowi sprawdzić istotę czynu. Dziekan zjechał na miejsce. Samozwaniec ani nie odpierał się swego samozwańczego obwołania, przyznawał także że list ów przez niego był wydany, nakoniec powiedział, że on aktualnie przez lud i duchowieństwo jest wybranym, gdyż, oczywiście, gdyby lud i duchowieństwo przeciw temu było, nie omieszkaliby byli przeciw temu obwołaniu zaprotestować, co gdy nie nastąpiło, on (Eustachy) jest metropolitą de facto et de jure. Dziekan był także przy mszy księdza Eustachego i zauważał, że tenże Ojca św. ani razu nie wspomniał, a tłumacząc ten zarzut, mówił, że zapomniał się zapewne. Nie zawadzi tu krótsza biografia ks. metropolity. Otóż kiedy się urodził, nie wiem; w roku 1852 skończył teologię już jako człowiek nie młody: całe życie tetryczny, nieprzystępny, wiecznie się na coś gniewający, ożenił się, nie bardzo w małżeństwie szczęśliwy. Był profesorem w Samborze, dla zatargów obrzędowych i jeszcze czegoś tam usunięty został przez W. rząd z tej posady, poczem poszedł do Bereżnicy na administratora kapelanji.

Z Przemyślańskiego. (Sprawa w sądzie powiatowym.) Nadesłano nam następujący list:

Przed Zielonemi świętami napadł na podpisanego, mieszkającego około 2 lat już w chałupie gromadzkiej za pozwoleniem i wiedzą władzy dotyczącej, Daniło Kisil gospodarz z Kimirza wraz z synem swoim, najmytem i Andruchem Murmulakiem także mieszkańcem z Kimirza, i mszcząc się za oskarzenie go słuszne jako szkodnika w polu, pobił mnie, żonę i dziecię kilkomiesięczne tak, żeśmy wszyscy chorowali i dziecię mało z przestrachu nie umarło, po pobiciu zaś wyrzucili nas z tejże chałupy. Na taki gwałt publiczny zaniosłem do urzędu powiatowego w Przemyślanach ustną skargę na Daniła Kisila i pomocników i przedłożyłem świadectwo lekarskie, które doktor w kancelarji mnie zrewidowawszy napisał. Skargę zaniosłem przed dwoma miesiącami, od tego czasu byłem sześć razy w urzędzie, lecz zawsze daremnie, ciągle mię odsełano z niczem mówiąc że panowie komisarze ciągle muszą jeździć, a osobliwie pan komisarz Ferencewicz, któremu moja skarga była przydzieloną, a który ze mną nawet protokołu dotąd nie robił; mówiono dalej, że mają dawniejsze sprawy, które muszą porobić, a wtedy i moją wezmą do załatwienia. Gdy jednak dotąd nic nie zrobiono, a na moją ustną prożbę dnia dzisiejszego, (dnia 10.) i u p. naczelnika nic niewskórałem, a gdy mówiłem, że gdzie wyżej sprawiedliwości będę szukał, pan naczelnik mi powiedział, że można, i z tem mię za drzwi wyprawił; tedy nic mi nie pozostaje jak udać się do wyższych władz, a tymczasem upraszam szanowną redakcję Gazety Narodowej o podanie tego listu do wiadomości publicznej. † Hryńko Myrosz

mieszkaniec z Kimirza w powiecie przemyślańskim.

(Znak krzyża św. położony przez nieumiejącego pisać włościanina, uwierzytelnił nam pewien wiarygodny znajomy z owych stron).

Echo z Polski. Mamy przed sobą pierwszy numer polskiej gazety. wychodzącej w Nowym Jorku, z dnia 10 czerwca, pod napisem Echo z Polski. Gazetka ta w formacie półarkuszowym, wychodzi trzy razy na miesiąc. Jako sekretarz redakcji podpisany R. J. Jaworski, 926, Broadway, New York. Numer ten, w skutek zawodu rytownika odbity jeszcze czcionkami niekreskowanemi, nie właściwą więc ortografią. Redakcja spodziewa się, że wszyscy bez wyjątku Polacy, zamieszkali w Stanach Zjednoczonych, będą popierali to pierwsze na tamtejszej półkuli pismo polskie, które nie ma ulegać żadnym odcieniom stronnictw politycznych, ile że pisma polskie trudno tam dochodzą. „Co do kwestji socjalnych, powiada redakcja Echa, które niejako nas dotąd różniły, wszystkie powody do sporów znikły ze wschodzącem słońcem świetnej walki obecnej. Rząd nasz tymczasowy niewidzialny, lecz silny już się unieśmiertelnił, otwierając nową epokę w historji narodu naszego swoją proklamacją z 22. stycznia b. r. mówiąc,“ i t. d. Dowiadujemy się z pierwszego numeru Echa, że komitet centralny polski w Stanach Zjednoczonych postanowił to pismo polityczne wydawać celem częstszych komunikacji z braćmi rozprószonymi po całych Stanach Zjednoczonych, dla uwiadomienia ich o skutkach ich prac i usiłowań, wyjaśnienia kwestji niektórych i dania sposobności do wystąpienia tym, których światło dziś może zostaje w ukryciu. Redakcja zamieści nazwiska swych prenumeratorów wraz z ich zatrudnieniami i adresami. W końcu redakcja zwraca się do „rodaków wyznania Izraela,“ przebywających w Ameryce, przypominając im iż są Polakami, i podając im rękę, a stawiając za wzór ich braci w Królestwie. Echo z Polski ma ogłosić prace następujące: Stuletnia walka Polaków za niepodległość, przez H. Kałusowskiego; Stan szkół w królestwie Polskiem, przez Kulikowskiego; Wady i zalety konstytucji 3. maja, przez Kałusowskiego. Odezwa do Amerykan, przez Pychowskiego, podpisana Polish exile; Odezwa komitetu centralnego polskiego w Ameryce do Amerykan,

---

Ostatnia poczta.

Im więcej zbliża się dzień, w którym ma być wysłana z Petersburga odpowiedź trzem dworom, tem więcej usiłują dzienniki półurzędowe francuskie udawać przekonanie, że Moskwa zgodzi się na łagodne propozycje, w trzech notach poczynione, i że sprawa polska najspokojniej będzie w drodze dyplomatycznej załatwioną. Przypominamy, że takie same oświadczenia zamieszczały dzienniki francuskie przed wojną włoską, a w chwili, gdy już Napoleon dowiedział się o wydanym w Wiedniu rozkazie wojskom, przekroczenia granicy piemonckiej, Monitor umieścił artykuł zapewniający, że Austrja niezawodnie przyjmie łagodne propozycje francuskie.

Do moskiewsko-pruskiej Ostsee-Ztg. piszą z Tylży d. 8. b. m.: „Przed kilku dniami wysłali Prusacy oddział piechoty z Tylży ku granicy, jak słychać, z powodu dwóch bardzo krwawych potyczek między Polakami a Moskwą. W pierwszej potyczce d. 29. czerwca pod Retowem, między Tawrogami a Połągą, mieli powstańcy w wielkiej sile jeden batalion moskiewski znieść prawie do nogi. W drugiej potyczce, d. 1. lipca pod Pogarami (Podworami?) między Nowemmiastem a Tawrogami, mieli znowu Moskale oddział polski, głównie z szlachty pod wodzą Jabłonowskiego złożony, napaść i zniszczyć. Polacy mieli w samych zabitych stracić 300, prócz tego wielu w jeńcach. Ale i z rannymi Moskalami wiele wozów do Tawrogów przybyło.“ (Ob. powyżej Ziemie Polskie.)

Podług wykazów w Telegrafie Kijowskim do d. 17. czerwca uwięzionych było w Kijowie 1097 osób, obwinionych o należenie lub wspieranie powstania.

Rząd austrjacki zakazał wywozu kos do Królestwa i krajów Zabranych, rząd zaś moskiewski w Królestwie obecnie przywozu kos dozwolił. Stało to się w skutek zupełnego braku siana dla konnicy moskiewskiej. Kosy bowiem wszystkie zabrali powstańcy, i nigdzie łąk nie koszono. Także i owsa gdy dojrzeje, nie byłoby czem skosić. Ratując więc konnicę swoją, wydano to cofnięcie zakazu przywożenia kos do Królestwa. Zresztą i inne zboża będą musieli rolnicy kosić, bo niema komu żąć.

Do Ostsee-Ztg donoszą według prywatnych listów z Petersburga, że w pierwszych dniach bieżącego miesiąca wybuchł w Carskiem Siole pod sypialnią cara ogień, który miał być przez Polaków podłożony (!) Również donoszą, że do Kronsztadu nietylko obcym, ale i rodowitym Moskalom został wstęp zabroniony.

Podobnie jak na Czarnem morzu Moskwa gwałci teraz warunki konferencji paryzkiej z r. 1856, budując tam statki wojenne, tak i na Bałtyku. Wysłała inżynierów na wyspy Alandzkie celem odbudowania Bomarsundu. Szwecja pono będzie protestować.

H. B. H. pisze z Petersburga: „Wiadomo, że z nakazu ministra spraw wewnętrznych Wałujewa niezliczoną zebrano w Petersburgu mnogość adresów wiernopoddańczych. Marszałek szlachty moskiewskiej Szczerbatów bawiąc w Petersburgu, otrzymał polecenie by wpłynął na szlachtę, ażeby w celu podparcia finansów państwa, swym uczuciom najpoddanniejszym nadała wyraz praktyczniejszy, i zebrała drogą subskrypcji 30 mil. rs. Szczerbatów wróciwszy, zwołał szlachtę całej gubernii i rzekł do niej: „Oto składam przed wami szemat moi panowie, do którego bezwątpienia pospieszycie wpisać wasze nazwiska wraz z sumami, jakie ofiarujecie carowi.“

„Mimo tak gorącej przemowy, zgromadzenie przyjęło ją bardzo zimno. Nikt nie spieszył się ze subskrypcją. W końcu zabrał któryś głos i wyłuszczył, że jakkolwiek obowiązkiem jest każdego obywatela nieść pomoc rządowi, jeśli tego potrzeba, to słusznie również, by rząd nie ociągał się z daniem tego, co dawno inne narody posiadają w Europie i Ameryce. I inni mowcy rozwodzili się szeroko nad powszechnem ubóstwem, nad długami jakie ciężą na dobrach wszędzie i grożą ruiną majątkom i t. d., pośród czego wypróżniła się zwolna sala ze szlachty wiernopoddańczej, tak iz pozostał tylko sam Szczerbatów ze swojemi szematami.“

Z Konstantynopola donosi telegram z d. 11. b. m., że Turcja niespodzianie czyni przygotowania do wojny. Nad Bosforem gromadzi się korpus 30.000 pod dowództwem Omera baszy. Nusra basza odebrał rozkaz do objęcia dowództwa nad armią w Rumelii. Turcy zbroją fortecę Szumlę a do fortecy Karsu (w Azji) posyłają amunicję i żywność. Słychać że do tych przygotowań wojennych powoduje Turcję powstanie na Kaukazie, o którem jużeśmy donosili.

Francuzi w Meksyku zajęli d. 6. czerwca stolicę bez przeszkody. Juarez prezydent wraz z wojskiem i władzami opuścił miasto i przeniósł gdzieindziej siedzibę. Tym sposobem ces. Napoleon osiągnął cel swych życzeń, i teraz zajmie się zapewne urządzeniem zdobytego kraju.

(X) Z Krasnostawskiego 9. lipca.

(x) Trzy kolumny moskali z Lublina, Krasnegostawu i Włodawy, 6. b. m. udały się w okolicę Chełma, celem otoczenia oddziału majora Władysława Ruckiego, który obozował pod Łowczą niedaleko Buga. Rucki mając silnie uzbrojony i uorganizowany oddział — zaatakował jedną z kolumn moskiewskich pod wsią Bukową Małą i po kilkogodzinnej bitwie zmusił ją do zupełnego odwrotu.

Moskalom na drugi dzień t. j. 7. nadciągnęły posiłki z Radzynia, Uściługa i Włodzimierza wołyńskiego, tak że siły ich wynosiły 18 rot piechoty, kilka sotni kozaków i armaty. Ruckiemu zaś przybyli na odsiecz na podwodach Krysiński z swoją brygadą — Jankowski, Zieliński, oraz oddział żandarmów podlaskich pod dowództwem Łaskiego: — bitwa druga miała mieć miejsce niedaleko Hańska nad Bugiem z wspólnie już połączonemi oddziałami.

Dziś t. j. 9. donoszą że bitwy nie ustają już dzień trzeci. — Chełmskie staje się widownią ważnych wypadków — bliższych szczegółów nadesłać nieomieszkam.

Nowo utworzony oddział pod dowództwem Tomasza Wierzbickiego, posunął się w głąb województwa lubelskiego, bez żadnego starcia się Moskalami.

Dzięki Najwyższemu, wojska powstańcze nader szybko i energicznie zaczynają się u nas tworzyć i organizować.

Telegram Gazety Narodowej.

Londyn 14 lipca 9. godzina rano. Na wczorajszem wieczornem posiedzeniu Izby wyższej, rozpoczęły się rozprawy o sprawie polskiej. Lord Grey potępia każde mieszanie się Anglji w sprawę polską. Russel odpowiada, że obecnie jest nie zbrojna lecz jedynie dyplomatyczna interwencja, która zapewne wojny nie wywoła. Murawiewa postępowanie na Litwie wskazuje, iż szlachetnej polityki ze strony Moskwy spodziewać się nie można. (Rozprawy trwać będą dalej).

Gospodarstwo, przemysł i handel.

— Handel szczeciną w Polsce od dawna już jest prowadzony z zagranicą i to nawet w sumie dosyć wysokiej, większej nad spodziewanie wielu. Potrzeba jej też do różnych wyrobów wszędzie się wzmaga, lubo powszechne jest narzekanie, że szczecina nasza jest lichego gatnnku. Przyczyną tego jest, że głównie otrzymujemy szczecinę z zarzniętych świń, przez wyrywanie jej po oparzeniu okropem. Ztąd to pochodzi, że kiedy świnie w różnych porach rokn się zarzynają, ich też szczecina nie zawsze należytą dojrzałość posiada, a przytem przez oparzenie traci ona najgłówniejszy swej użyteczności warunek, to jest elastyczność. Najlepszą szczecinę wydają świnie zupełnie dorosłe, a i to wtenczas jeszcze, kiedy się im ją za życia powyrywa w miesiącn czerwcu. W tym bowiem miesiącu, świnia pozbywa się swej zimowej szerści, w której będąca szczecina jest najdłuższa i najelastyczniejsza. Wyrywanie to byle tylko częściami dokonywanem było, nie przedstawia żadnej bolesnej operacji dla tego zwierzęcia, ale owszem przeciwnie, gdyż w tej porze zwierzę to przez tarcie się o twarde i chropowate przedmioty usiłuje koniecznie pozbyć się niepotrzebnego już dla siebie zimowego pokrycia. Wyrywanie to w czerwcu szczeciny może w gospodarstwach stanowić poboczny dochód ze szczeciny, która nie źle popłaca, a której tyle corocznie Wisłą do Gdańska przywożą.

— Anglik Williams wynalazł sztuczny włos do wyścielania mebli i materaców służący. W tym celu, włókno roślinne, jak lniane lub bawełniane, w wymyślonym przez siebie tak zwanym szczecinowym pokoście moczy, a potem przy umiarkowanem cieple suszy. Pokost tego rodzaju przyrządza przez rozpuszczenie od 10 do 40 części szczeciny, a w braku tej, i końskich włosów w 100 częściach schnącego olejnego pokostu. W jaki zaś sposób przygotowuje szczecinę aby się zdolną stała do rozpuszczenia, nie jest jeszcze wiadomem.

Wynalazek ten jednak, wpłynie na podwyższenie ceny szczeciny i na większe jej jeszcze jak dotąd zużytkowanie.

— Jener. Kor. donosi, że kolach rządowych obradują teraz nad podaniem, które u prasza o upoważnienie do kroków przygotowawczych ku utworzeniu powszechnego wzajemnego Towarzystwa zabezpieczenia bydła od zarazy. Doniosłość praktycznego zastosowania tej myśli nieda się zapoznać; jestto fakt dowiedziony, że zaraza bydła może zniszczyć dobrobyt nietylko pojedyńczych ludzi, ale całych gmin i okolic. Również dowiedzionem jest, że szerzenie się zarazy przypisywać trzeba głównie tajeniu pierwszych wypadków słabości. Właściciel bydła lęka się oznajmić choroby swego bydlęcia, ponieważ za wdaniem się władzy może nastąpić ubicie jego. Jeżli jednak będzie pewnym spiesznego wynagrodzenia, natenczas odpada wszelki powód obawy i tajenia choroby, którą przy wczesnem zawiadomieniu można będzie utłumić w samym zarodzie. Niepodobna tedy zapoznać, że utworzenie asekuracji bydła od zarazy stałoby się przy stosownem urządzeniu wielce pożytecznem dla wszystkich gospodarzy wiejskich.

— Na targ wiedeński d. 6. lipca spędzono 3034 sztuk wołów (galicyjskich 2142). Waga sztuki od 480 do 740 ft.; cena szacunkowa 123½ do 197½ zlr., co wypadało za cetnar mięsa 25¾ do 27 zlr.

Przyjechali d. 11 i 12. lipca.

PP. Szajna E. z Beska, Pietraszkiewicz P. z Polski, Pinczakowski J. z Wybranówki, Obertyński W. z Tuszkowa, Pawlikowski M. z Medyki, Cielecki K. z Rosji, Ulaniecki W. z Kłodna, hr. Łoś z Bortkowa, Konaszewski M. z Łuki, Szymanowski S. z Spasowa, hr. Baworowski W. z Strusowa, Petrowicz K. z Wołostkowa, Łodyński S. z Nahorzec, Lutomski B. z Poznania, hr. Zamojski S. z Wysocka, Kurzweil R. z Kołomyi, Leśniewicz W. z Podola, Brzozowski K. z Dobrowlan, Lewartowski A. z Haczowa, Małczewski S. z Cześnik, Jedrzejewicz M. z Zniatyna, Zawadzki N. z Bełzca, Czajkowski J. z Sarnik, Komar H. z Ostrowa, Szymański R. z Wrzempli.

Wyjechali d. 11. i 12. lipca.

PP. Zaklika E. do Habowiec, Miliński J. do Helenkowa, Truskolawski L. do Streptowa, Młodecki K. do Brodów, Szymanowski F. do Bobiatyna, Boyer F. do Słobudki, Dzierzkowski A. do Chilczyc, Soutzo M. do Jas, Janko H. do Hoszan, Cieński L. do Okna, Chwalibóg J. do Lipowiec, Lencewicz E. i Potocki Alex. do Sulimowa, Obertyński W. do Tuszkowa, Jordan T. do Nowegosioła, Zawadzki J. do Szlachciniec, Morawski K. do Pohorzec.

Kurs lwowski, z dnia 10. lipca.

	Dają w. a. gl.	Dają w. a. ct.	Żądają w. a. gl.	Żądają w. a. ct.
Dukat holenderski	5	20	5	26
Dukat cesarski	5	22	5	29
Moskiewski półimperyał	9	2	9	13
Moskiewski rubel srebrny	1	74	1	76
Pruski talar kur.	1	65	1	67
Galic. listy zast. w. a. (bez kuponów)	74	03	75	78
Galic. listy zast. m. k. (bez kuponów)	78	90	79	65
Galicyj. oblig. indem. (bez kuponów)	74	—	74	70
Pożyczka narodowa (bez kuponów)	81	25	82	—
Akcye kolei żel. gal. (bez kuponów)	197	—	199	50

Kurs wiedeński, z dnia 10 lipca.

	W. a. gl.	W. a. ct.
Oblig. długu państ. 5% za 100 gl. m. k.	76	70
Pożyczka nar. 1854 5% za 100 gl. m. k.	81	85
Akcye banku narodowego za 1000 gl.	100	10
Akcye Towarzystwa kredyt. na 200 gl.	795	—
Londyn 10 funtów sterlingów	191	40
Losy z r. 1860	110	90
Dukaty cesarskie sztuka	5	28
Śrebro za 100 zł. w. austr.	109	85

Pociągi osobowe na kolei żelaznej galicyjskiej:

ODCHODZĄ: ze Lwowa do Krakowa i Wiednia o godz. 5 min. 10 rano — o godz. 5 min. 20 wieczór.
PRZYCHODZĄ: z Krakowa do Lwowa o godz. 8 min. 32 rano — o godz. 8 min. 20 wieczór.

Uwiadomienia.

Poszukuje się

dzierzawy młyna

wodnego od jednego do trzech kamieni siły, ale siły w całem znaczeniu tego słowa, na lat sześć lub dziewięć między Lwowem a Przemyślem, lub Lwowem a Żółkwią. Warunki dla właściciela mogą być bardzo korzystne, jeżeli się tylko znajdzie młyn żądaniom odpowiedni. Doniesienie listowne lub ustne we Lwowie Chorążczyzna Nr. 400¼ pierwsze piętro pod cyfrą **A. B.**
361. 3—3.

Dnia 12. b. m. zgubiono

Mantylkę czarną

korónkową — jedwabną Oddawca takowej zechce się zgłosić do Redakcji Gaz. N. za co odbierze stosowne wynagrodzenie. 1—1.

Sześć pokoi z przedpokojem, kuchnią, spiżarką na pierwszem piętrze a do tego stajnia, wozownia i piwnica w każdej chwili są do wynajęcia w domu p. Dubsa Nr. 647, ulica Sykstuska. Wiadomość na pierwszem piętrze w tymże domu. 388 1—1

W Jastrzębicy w obwodzie żółkiewskim, jest **Buhaj** **3-letni** czystej rasy szwycerskiej do sprzedania. Bliższa wiadomość na miejscu.
397. 1—3.

Obwieszczenie.

W rynku pod liczbą 161 na 2giem piętrze o dwa domy niżej sklepu złotnika pana Völkera i Ostrowskiego są z wolnej ręki do nabycia meble z drzewa orzechowego lub olchowego, jako to: kanapa z fotelami i krzesłami, szafy na suknie i książki, kredens serwantka szklanna, także różne sofy, krzesła, stoły, naczynia kuchenne, wanna cynkowa i t. p. 37[illegible] 2—3

Bliższa wiadomość udziela się w wyż wymienionym domu każdego czasu.

Partje najpiękniejszych

Fuchsji i Begonii

zupełnie nowych gatunków, są do nabycia w Zakładzie ogrodniczym na przedmieściu Żółkiewskiem Nr. 323¾. Zamówienia i obstalunki przyjmuje także handel nasion

Karola Neumana
368 3—3 przy placu Marjackim Nr. 3[illegible]

Die bisher seit 15 Jahren in Gratz erschienene

Pariser und Wiener

Damen-Moden-Zeitung

IRIS

Pro Quartal incl. Stempelgebühr **Direct durch Post:**			Pro Quartal incl. Stempelgebühr **Durch Buchhandel:**		
Ausgabe I.	fl. 4	12 kr.	Ausgabe I.	fl. 3	62 kr.
„ II.	„ 3	12 „	„ II.	„ 2	62 „
„ III.	„ 2	12 „	„ III.	„ 1	62 „
„ IV.	„ 1	37 „	„ IV.	„ 1	12 „

welche nur **Pariser Original Mode-Kupfer** bringt, erscheint vorläufig in derselben Weise wie früher

vom 1. Juli d. J. an in Wien.

War es bisher schon das stete Bestreben des Administrators, den Ansprüchen des P. T. Publikums so viel wie möglich gerecht zu werden, so wird dies bei dem neuen Besitzer um so mehr der Fall sein können, da ihm durch die Uebersiedelung hierher reichere Mittel zur weiteren zeitgemässeren Vervollkommnung des Journales zu Gebote stehen.

Abonnements werden in allen Buchhandlungen angenommen, ebenso in der

Administration
(C. Schönewerk)
Neubau, Sigmundsgasse Nro. 9.

366 2—3

Wien, den 15. Juni 1863.

Beachtungswerth.

Wegen Geschäftsveränderung wird diess vorhandene Männer-Kleider- und auch unfertiges Waarenlager ausverkauft; daher werden alle diese Sachen um einen staunend billigen Preis gegeben. Von Stoffen werden Bestellungen angenommen und binnen 12 bis 24 Stunden verfertiget. Es sind viele Stoffe vom vorigen Jahre etwas aus der Mode, aber sonst sehr guter Qualität; selbst werden 10—20 auch bis 30 Percent unter dem Einkaufspreis verkauft.

Friedmann
Männerkleider-Magazin im Hotel Lang.

373 2—6

CENNIK
apteczek homeopatycznych
dla ludzi i zwierząt
w oddziale homeopatycznym apteki
Piotra Mikolascha
we Lwowie.

A) W pigułkach
Dra. Lutzego w Köthen.

Apteczka o 40. środkach	8 zł.	— kr
„ 60. „	13	— „
„ 80. „	15 „	— „
„ 135. „	27 „	— „
„ na anginę	2 „	— „
„ od bolu zębów	2 „	50 „

B) W płynie.

Apteczka o 24. środkach	5 zł.	25 kr.
„ 40. „	8 „	40 „
„ 60 „	12 „	60 „
„ 80 „	16 „	80 „
„ 108. „	21 „	— „
„ 120. „	23 „	10 „
„ 160. „	25 „	20 „
„ 180 „	27 „	50 „
„ 240. „	31 „	50 „

Pojedyńczo kosztuje każdy środek 18 kr. flaszeczka.

Günthera środek przeciw **zarazie** pyskowej i raciczuej, flaszka **2** zł

Kawa homeopatyczna dra. Lutzego, paczka **15** kr.

Kawa homeopatyczna z żołędzi ¼ funtowe paczki **10** kr.

Czokolada homeopatyczna funt 1 zł.

C) Dzieła homeopatyczne.

1) **Nauka o homeopatji** dra. Lutzego **5** zł.

To samo dzieło spolszczone przez dra. Kaczkowskiego **5** zł

2) **Lekarz domowy** Podwysockiego **5** zł.

3) **Weterynarja** Dłużniewskiego **1** zł. **75** kr.

NB. Wszelkie obstalunki listowne w jak najkrótszym czasie uskuteczniają się — za opakowanie nic się nie rachuje. 297 9—12

PIGUŁKI Z ROŚLIN
183 p. Cauvin, 11—0
aptekarza-chemisty, ucznia szkoły wyższej w Paryżu, przy placu Tryumfalnej bramy nr. 1[illegible]

PIGUŁKI te pomagają trawieniu pokarmów, są toniczne i krew czyszczące. Użycie ich łatwe a skuteczność niezawodna. Są jedynym środkiem przeciw niestrawności, złym humorom, ostrości krwi, a najlepszem lekarstwem na powrócenie do normalnego stanu funkcyj żywotnych. Przygotowane wyłącznie z roślinnych substancyj, wzmacniają kiszki i trzewa, czyszczą, nie utrudzają żołądka i nie osłabiają żadnego z organów ciała, użycie ich nie wymaga ani dyety, ani osobnego napoju; pod tym względem są one jednym z najdogodniejszych i najskuteczniejszych środków czyszczących dotąd znanych, i dla tego w słabościach gwałtownych, a zwiaszcza chronicznych, jak zapalenie kiszek, zamulenie żołądka, astma, mocny katar, liszaje, migrena, ból głowy, szkrofuły, i t. d. pożądany sprawiają skutek.

Wartość PIGUŁEK p. Cauvin w dwóch słowach da się streścić: przywracają i utrzymują zdrowie.

Cena pudełka 1 zł. 25 kr., a z przesyłką 1 złr. 50 kr. Są do nabycia w aptece pod Barankiem Wojciecha Moledzińskiego w Krakowie, u Stanisława Riedla, w Samborze, u Mozowskiego w Warszawie u Chrościckiego i u Zygmunta Rukera we Lwowie.

GASTROFAN

Wielokrotnie wypróbowany i ze swych zbawiennych skutków zalecany środek na wzmocnienie żołądka, na uzyskanie apetytu, sporządzony według przepisu lekarskiego z ziół alpejskich

Flaszeczka tego płynu z dokładnem opisaniem sposobu użycja, kosztuje 70 centów.

SKŁAD główny utrzymuje apteka *A. Berlinera*, równie jak apteka *Z. Rukera*.

Pomniejsze składy utrzymują:

W Buczaczu Czerkawski i Lipschutz, w Brzeżanach Fadenhecht, w Stanisławowie Tomanek, w Tarnopolu Latinek. 210 6—24*

Szanownym Paniom, ku przeszkodzeniu wypadaniu włosów, i wszystkim łysym ku odzyskaniu takowych, polecamy sławną i tysiącznemi skutkami zbawiennemi uwieńczoną pomadę

Meditrina

połączoną z wodą orjentalną,

któreto wyroby, posiadając sławę europejską, nie potrzebują już dalszych pochwał i wyszczególnień zbawienności.

Słoik pomady jakoteż flakonik wody sprzedają się **po 1 zł. 80 kr.** w. a. Wiedeń w c. k. aptece nadwornej.

Główny skład tejże we Lwowie w aptece pod Opatrznością Adolfa Berlinera, dawniej Lanerego, zkąd wszelkie obstalunki jak najstaranniej uskuteczniają się.

Mniejsze składy mają: Bochnia: P. Niedzielski. Brzeżany: B. Fadenhecht, Buczacz: M. Lipschutz, Czerniowce: J. Tomanek apt., Ign. Schnirch, Cieszyn: E. Schröder, Dembica: J. F. Masłowski apt. Dolina: Alojzy Schulz, Drohobycz: W. Kleczkowski apt., Kołomyja: Rosen et Kohn i Jak. Sternhell; Komarno: A. Emperle apt. Kraków: Józef Jahn Leon Feintuch, Lisko: Manaczyński apt., Monasterzyska: J. Lipschitz, Ołomuniec: M. Koberg Przemyśl: Ed. Machalski, Pomorzany: Monaczyński aptekarz, Radowce J. Schnirch, Rzeszów: Frd. Schajer, Sambor: Kriegseisen apt., i St. Riedl apt., Sanok: J. Jaklitsch, Stanisławów: J. Tomanek apt., Stryj: J. Sidorowicz apt., Suczawa: C. Worell apt., Tarnopol: C Latinek i A. Morawetz, Tarnów: A. Jahn, Opawa: F. Brunner apt., Truskawiec: Wład. Kleczkowski apt., Turka: A. Czyrniański, Zaleszczyki: J. Kodrębski: i w innych aptekach miast zagranicznych (400). Za przekazaniem należytości przez pocztę rozseła dóm komisowy M. Mally w Wiedniu Wieden.

123 (6—0)**

Przeciw zarazie bydła doskonały środek
zaradczy polecenia godny

Proszek korneuburgski dla bydła

B.



Takowy uprzywilejowany dla cesarstwa austrjackiego, królestwa pruskiego i saskiego, zaszczycony medalem w Londynie w roku 1862, w Paryżu, w Mnichowie i w Wiedniu, i używany w królewskich stajniach w Anglji i Prusiech z najlepszym skutkiem, jak świadczą zaszczytne uznania, udzielone wynalazcy od urzędów koniuszych, okazał się skutecznym

dla koni przeciw gruzołom, ochwatom, kolkom, brakowi chęci do jadła, a mianowicie utrzymuje konie przy dobrej tuszy i ognitości; —

dla bydła rogatego przeciw dójce z krwią zmięszanej i wzdęciu, przeciw dójce złej i w małej ilości której jakość przez użycie powyższego proszku polepsza się w sposób zadziwiający, przeciw chorobom płuc, w czasie cielenia się krów okazuje się użycie jego bardzo skutecznem, niemniej korzystnie działa na słabowite cielęta; —

dla owiec przeciw motylicy i wszelkim cierpieniom podbrzusznym, których przyczyną nieczynność organów; —

Przeciw niepłodności zwierząt domowych zasługuje **na polecenie**

Kwiat żywiczny.

Skład powyższych artykułów niefałszowanych utrzymują jedynie **we Lwowie Konstanty Iskierski**. apteka **Piotra Mikolasza**, apteka **A. Berlinera**, i apteka **Zyg. Rukera** (dawniej Tomanka.)

W **Warszawie** u J. Pika, w **Krakowie** u M. Jawórnickiego, w **Białej** apteka pod złotym lwem, w **Bilsku** p. S. A. Stanko aptekarz, w **Bochni** p. Paweł Niedzielski, w **Bóbrce** p. Czarnik aptekarz, w **Brzeżanach** p. J. Margulies, p. Dunikowski aptekarz, w w **Bełzie** p. Hrymak, w **Brodach** p. Kosicki, w **Czerniowcach** p. E. Schmirch, w **Dzikowie** p. S. Bodziński, w **Kołomyi**, p. M. Bolchower, we **Lwowie** pp. Konstanty Iskierski, i Laneri aptekarz, w **Leżajsku** p. J. Hirschfeld, w **Limanowie** p. A. Muller, w **Makowie** p. Mayer aptekarz, w **Myślenicach** p. A. Łoczyński, w **Nowymtargu** p. L. Kamieński, w **Nowymsączu**, p. Kosterkiewicz wdowa, w **Przeworsku** p. S. Keller, w **Przemyślu** pp. Geidetschka i Syn, i Edward Machalski, w **Rzeszowie** p. J. Schaitter, i syn, w **Radziechowie** p. Jaśkiewicz aptekarz, w **Rozwadowie** p. Karol Marecki, w **Samborze** p. Józef Kriegseisen aptekarz, w **Sanoku** p. Jan Jaklicz, w **Tarnowie** p. J. Jahn, w **Tarnopolu** pp. A. Morawetz i C. Latnik, w **Wadowicach** p. A. Foltin, w **Wieliczce** p. B. Wontorek wdowa, w **Zaleszczykach** p. Józef Kodrębski i Spółka. 16. 2—6*

Wydawca Hipolit Stupnicki. Redaktorowie: Jan Dobrzański, Witalis Smochowski. Z drukarni K. Pillera.